

### **Szkoły języka polskiego przeżywają oblężenie**

Uczą się polskiego, bo Kraków jest wspaniały. Bo miasto zachwycało ich tak, że postanowili spędzić tu wakacje na kursie naszej egzotycznej dla nich mowy.

Tłumy obcokrajowców coraz chętniej zagląдают do krakowskich szkół językowych, żeby nauczyć się języka polskiego.

Przyjeżdżają na wakacje z Niemiec, Anglii, Rosji, Estonii, Nigerii, Włoch, a nawet z Peru. Nie bardzo wychodzi im wypowiedzenie słów gzęgżółka czy Brzęczyszczkiwicz, ale radzą sobie już całkiem nieźle z krakowskimi idźże czy zróbże. Zabójcze są nadal zdrobnienia, no bo jak tu wydedukować, że tak popularne w Krakowie kawusie, ciasteczka czy bileciki, znaczą to samo co "kawy, ciastka i bilety". Zwłaszcza jeśli dopiero zaczyna się naukę polskiego.

Moda na Kraków przyciąga coraz więcej ludzi, którzy nie ograniczają się tylko do weekendowej wizyty pod Wawelem. Zachwyceni miastem i zaciekawieni kulturą chcą poznać polski język. Carolina z Niemiec studiuje literaturę. Rok temu była w Krakowie na stażu studenckim w Willi Decjusza. - Tak mi się spodobało, że teraz przyjechałam na dwa tygodnie na kurs polskiego. Idzie jej całkiem nieźle, ale sama zaznacza, że więcej rozumie, niż umie powiedzieć. - Chciałabym czytać polską literaturę w oryginale, ale na razie są to tylko bajki dla dzieci - przyznaje - Najbardziej przerażają mnie końcówki wyrazów i te wszystkie odmiany - dodaje z uśmiechem.

Natan z Wielkiej Brytanii właśnie kończy dwutygodniowy kurs w Krakowie. Jest politologiem, w Anglii prowadzi zajęcia dotyczące polskiej polityki zagranicznej. Mówi po polsku bardzo dobrze, ale i długo się uczy. - Będzie już ponad siedem lat - podkreśla. W Polsce był kilka lat temu, mieszkał i pracował wtedy w Warszawie. - Podobało mi się tam, ale tak dużo słyszałem i czytałem o Krakowie, że nie mogłem się powstrzymać przed wakacjami tutaj - mówi. - Chciałem zobaczyć coś innego niż miasta, które znam, i Kraków to jest właśnie to! Choć gród Kraka go zachwyca, odmiana polskich czasowników to nadal istny horror. - Ta cała pisownia z "ż" i "rz", kto to wymyślił? - zastanawia się.

Takich ludzi jak Carolina czy Natan jest w Krakowie coraz więcej. Szkoły, które prowadzą kursy polskiego, przeżywają oblężenie. Coraz większe w wakacje. - Na dwa tygodnie urlopu połączonego z nauką decydują się nie tylko młodzi ludzie, coraz częściej są to emeryci, którzy w taki właśnie sposób chcą spędzić wolny czas - mówi Aneta Kawa z Centrum Języka Polskiego "Varia". - Kraków ich przyciąga, a poznając miasto, uczą się jednocześnie naszego języka - dodaje. Taki kurs kosztuje 350 euro. - Niewiele - przyznają sami uczący się. Dla nich najważniejsze jest, że nie spędzają dwóch tygodni wyłącznie w salach lekcyjnych. Pomysł Varii to rozwiązanie, które krakowskie szkoły językowe, oferujące naukę polskiego, coraz chętniej wykorzystują. Ten pomysł to po prostu Kraków. - Po męczących zajęciach z gramatyki zabieramy uczniów na Kazimierz, żeby postali w kolejce po zapiekankę, do Piwnicy pod Baranami, żeby poczuli "artystycznego ducha", i do pubów, żeby poznali nocne życie miasta i spróbowali galicyjskiego piwa - opowiada Katarzyna Przybyło, która opiekuje się kursantami.